

# Bezkrwawe i tytaniczne zmagania

Największą dotychczas imprezę w królewskiej dyscyplinie - Olimpiadę Szachową - Warszawa organizowała przed 78 laty. Odbywała się w zburzonym pod budowę Trasy Łazienkowskiej Klubie Garnizonowym, do organizacji rękę przyłożył marszałek Józef Piłsudski

## SZACHY

### Olgięrd Kwiatkowski

Trwająca przez 16 sierpniowych dni 1935 roku VI Wszechświatowa Olimpiada Szachowa była prawdopodobnie najbardziej prestiżową imprezą stolicy w okresie międzywojennym. Nie obejrzał jej wielki miłośnik szachów - zmarły 12 maja 1935 roku Józef Piłsudski, który wcześniej objął ją patronatem. Partie rozgrywano w Oficerskim Kasynie Garnizonowym na rogu alei Szucha i Alei Ujazdowskich. Po wojnie budynek przyjął nazwę Domu Wojska Polskiego, został zburzony wraz z rozpoczęciem budowy Trasy Łazienkowskiej. Stał na miejscu zjazdu z Alei Ujazdowskich.

Pokazać się w Kasynie Garnizonowym w dniach olimpiady należało do dobrego tonu, podobnie jak wesprzeć rangę imprezy autorytetem sprawowanego urzędu czy zajmowanego stanowiska. W Komitecie Honorowym zasiadali ówczesni ministrowie oraz premierzy, marszałek Sejmu Kazimierz Świątalski, Senatu - Władysław Raczkiewicz, prezydent stolicy - Stefan Starzyński, generałowie, prezesi największych polskich banków.

Na czas zmagania najlepszych szachistów do Warszawy zjechało kilkudziesięciu dziennikarzy z całego świata z najpoważniejszych mediów. Drugie tyle reprezentowało polskie gazety.

Polska starała się o organizację olimpiady kilka lat. „Po wstępnych rozmowach z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, wielkim miłośnikiem szachów, od 1933 roku honorowym członkiem Polskiego Związku Szachowego, i w związku z życzliwym ustosunkowaniem się Ministerstwa Spraw Zagranicznych do przyjęcia organizacji tej imprezy przez nasz kraj, popartym także obietnicą finansowego wsparcia, podjęta została decyzja. Tak! Polska zorganizuje Turniej Narodów. Fakt ten uznano za nader pożądaną zarówno ze

MATERIAŁY PRASOWE



Dyrektor Olimpiady Szachowej z 1935 roku Dawid Przepiórka, wybitny polski szachista, kompozytor. W 1940 roku Niemcy rozstrzelali go w Palmirach

# 19

tyle medali

indywidualnie zdobyli polscy szachiści podczas DME

# 3

medale zdobyła

polska drużyna kobieca w historii DME

względem na rozwój szachów w kraju, jak i ze względów propagandowych - promocji Polski na arenie światowej” - pisała w książce „VI Wszechświatowa Olimpiada Szachowa, Warszawa 1935” Mirosława Letmanowicz.

Na pozytywnej decyzji światowej federacji szachowej FIDE zawążyła w dużej mierze renoma polskich zawodników. Pięć lat wcześniej na olimpiadzie w Hamburgu zdobyliśmy mistrzostwo świata, rok później zajęliśmy w Pradze drugie miejsce. W 1928 roku był jeszcze brązowy medal w Hadze. Najwybitniejszym szachistą tych czasów był Akiba Rubinstein. Memorial jego imienia jest rozgrywany do dziś w Polanicy-Zdroju.

Ale sukcesy odnosili też inni. Przynosiły im one chwałę i niemal celebrycką popularność. „Nie je-

stem dobrym szachistą. Jestem przeciętnym, normalnym fuszerem, który potrafi obliczyć na szachownicy dwa lub trzy posunięcia, ale mam sympatię do szachistów, lubię tę grę i poszedłem, aby popatrzeć na tytaniczne zmagania się kilku Frydmanów i Tartakowera” - pisał o olimpiadzie w „Kronikach Tygodniowych” felietonista i poeta Antoni Slonimski.

Paulin Frydman i Ksawery Tartakower to dwaj wybitni reprezentanci Polski, wielokrotni uczestnicy olimpiad szachowych. W warszawskim turnieju obaj nie zaznali porażki, znaleźli się w czołowej dwudziestce zawodów.

Z drużyną, którą tworzyli również Mieczysław Najdorf, Henrik Friedman i Kazimierz Makarczyk, zajęli trzecie miejsce za Amerykanami i Szwedami. W nagrodę dosta-

li portfele, zwycięzcy ze Stanów Zjednoczonych - oprócz szczerzego złotego pucharu ufundowanego przez angielskiego mecenasa Hamiltona--Russela - srebrne papierosnice z wygrawerowanymi na tę okazję szachownicami, a Skandy nawowie - skórzane nesesery. Oprócz trzeciego miejsca męskiej drużyny srebrny medal w organizowanych po raz pierwszy zawodach kobiet zdobyła Regina Gerlecka. Ustąpiła miejsca najlepszej szachistce tamtych czasów Czeszce Verze Menchik.

Slonimski nazwał pojedynki przy szachownicy „tytanicznymi zmaganiem”, inni dziennikarze określali je mianem „bezkrwawych”, wyraźnie nawiązując do coraz bardziej napiętej sytuacji w Europie. ●

OLGIĘRD KWIATKOWSKI